

**Antoni Gawlik**

**SPRAWOZDANIE Z PRAKTYKI STUDENTÓW GEOGRAFII WSP W KRAKOWIE  
ODBYTEJ W NRD WE WRZEŚNIU 1969 ROKU**

W wyniku umowy zawartej między Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Krakowie a Uniwersytetem w Greifswaldzie grupa dziewięciu studentów geografii z WSP w Krakowie odbyła naukową praktykę w NRD. Opiekunem grupy był starszy wykładowca mgr Antoni Gawlik.

Program praktyki przewidywał zapoznanie się z problematyką fizyczno-geograficzną pobraża Morza Bałtyckiego wraz z wyspami Uznam, Rugią i Hiddensee, Pojezierza Meklemburskiego, Rudaw i Saskiej Szwajcarii oraz zwiedzenie niektórych miast położonych na trasie praktyki.

Grupa wyjechała z Krakowa pociągiem w dniu 6 IX 1969 r. Po przekroczeniu granicy w Zgorzelcu pojechaliśmy przez Berlin do Neustrelitz, a stąd mikrobusem Uniwersytetu w Greifswaldzie do odległego o kilkanaście kilometrów w kierunku południowo-wschodnim Serrahn. Znajduje się tutaj stacja naukowo-badawcza, z której programem i praktyczną działalnością dość dokładnie zapoznał nas kierownik tejże stacji pan Hubert Weber.

Praktyka nasza zakończyła się w Dreźnie w dniu 27 września. Trzeba jednak zaznaczyć, iż praktyka odbywana w NRD różniła się dość zasadniczo od tej, jaką nasi studenci odbywają w kraju w myśl programu studiów pod nazwą "praktyki polowej". Zajęcia związane z nią mają jak wiadomo charakter ćwiczeń terenowych z poszczególnych przedmiotów geografii fizycznej, a mają na celu wdrożenie studenta do samodzielnej pracy badawczej i przygotowanie go tym samym do napisania pracy magisterskiej. Natomiast praktyka w NRD była przeprowadzona w formie wycieczki naukowej, która była doskonale zorganizowana pod względem metodycznym i rzeczowym.

Poniżej przedstawię najważniejszą problematykę fizyczno-geograficzną, z jaką zapoznano naszych studentów na praktyce w NRD, przy czym w opisie swym postępował będę od Bałtyku w kierunku południowym.

Zwiedzając wyspy Uznam, Rugię i Hiddensee oraz część wybrzeża Morza Bałtyckiego od Wustrow po półwysep Dars mogliśmy prześledzić współczesne procesy brzegowe. Skutki tych procesów obserwowaliśmy głównie na klifowych odcinkach wybrzeży wszystkich trzech wymienionych wysp, szczególnie zaś wyspy Rugii /w okolicach Arkony, Goehren, Stubenkammer/. Zapoznano nas przy tym z różnymi metodami ingerencji człowieka, mającymi na celu zapobieganie niszczeniu wybrzeża a zarazem ciągłemu zmniejszaniu powierzchni ładu. Warto zaznaczyć, iż najskuteczniejszym sposobem okazało się tu sypanie wzdłuż brzegu, w pewnej odległości od niego, wału z luźnych bloków skalnych, konkretnie zaś z erratyków, których tu w okolicy nie

brak. Tak więc między łądem a nowym wałem oglądaliśmy fragmenty zniszczonych przez sztormy potężnych betonowych falochronów, które okazały się dla ochrony klifowych brzegów tego łądu bezskuteczne.

Widzieliśmy skutki również i twórczej działalności morza, szczególnie na odcinku wybrzeża Morza Bałtyckiego, od Ahrenshoop w kierunku wschodnim po miejscowość Prerow, a więc na zachodnim i północnym odcinku brzegów półwyspu Dars. Otóż zachodni odcinek brzegu tego półwyspu jest systematycznie rozmywany przez fale morskie, ale piaszczysty materiał pochodzący z tego rozmycia jest równocześnie przez te same fale przenoszony wzdłuż brzegu półwyspu w kierunku północnym, a następnie tuż za jego cypłem /miejscowość Dars/, nie napotykając już na żadną przeszkodę, kierowany na wschód i tu stopniowo pozostawiamy, tworząc powoli mierzeję. W ten sposób półwysp Dars niszczony od zachodu, narasta w kierunku wschodnim.

W podobny sposób, czyli przez powstanie, a następnie ciągłe narastanie mierzei, doszło do połączenia wielu mniejszych niegdyś wysp powstałych na skutek salania łądu o bardzo urozmaiconej rzeźbie akumulacji lodowcowej przez Morze Litorinowe. Równocześnie przez odcięcie tymi mierzejami zatok morskich powstało szereg jezior, które - podobnie jak nasze Jezioro Łebakie - uległy z czasem wysłodzeniu. Procesy te oraz przykłady ich skutków obserwowaliśmy szczególnie na wyspach Uznam oraz Rugii.

Prawie jedną piątą część czasu naszej praktyki poświęciliśmy poznaniu rzeźby Pojezierza Meklemburskiego. Przemierzaliśmy w tym celu znaczną część obszaru Meklemburgii /przy pomocy mikrobusu Uniwersytetu Greifswaldzkiego/, a to na trasie: Greifswald-Neubrandenburg-Neustrelitz-Sarahn-Roebel-Plau-Krakow-Güstrow-Rostock-Stralsund. Oglądaliśmy typowy obszar zasypania polodowcowego, zawiązujący swoje ukształtowanie pomorskiej fazie zlodowacenia Wisły. Widzieliśmy więc, jak wyższe oraz masywniejsze człony tego obszaru, w którym piętrzą się wały morenowe, przeplatają się ze strefami niższych wzniesień i z szerokimi bramami polodowcowymi, wykorzystywanymi przez większe rzeki. Strefa moren czołowych jest wykształcona w postaci wyraźnych kilkunastu ciągów, poddzielanych bezodpływowymi obniżeniami, często zajętymi przez jeziora. Na południe od ciągów morenowych widać było olbrzymie sandry, które wnikają czasem dość głęboko w obszar moreny czołowej. Najbardziej, na południe sandry te sięgają aż po Pradolinę Toruńsko-Eberswaldzką, co widzieliśmy właśnie w okolicach Eberswalde, jadąc już z Greifswaldu do Berlina.

Obserwując obszar Meklemburgii również i pod względem gospodarczym zauważyliśmy, iż bardziej płaskie obszary moreny dennej stanowią dziś - z racji swej żyzności - tereny intensywnej gospodarki rolnej. Płaskie i suche pola sandrowe są porośnięte lasem, najczęściej sosnowym. W dolinach rzecznych oglądaliśmy zawsze obszary łąkowe, co tłumaczy się dużą zasobnością tych dolin w wilgoć. Pomiedzy polami ornymi, lasami i łąkami w dnach dolin widywaliśmy czasem w nieco dalszym sąsiedztwie jezior, charakterystyczne nieckowate formy terenu pokryte łąkami. Tłumaczono nam, iż są to dawne dna jezior, które z czasem uległy zanikowi.

Posuwając się po opuszczeniu Meklemburgii w kierunku Drezna, przecinaliśmy obszary o starszej akumulacji lodowcowej z występującymi na przemian pradolinami oraz wysoczyznami moren czołowych. Z porównania tych obszarów z Meklemburgią widać było, iż zostały one mocno zniszczone przez wody glacyfluwialne. Szczególnie wyraźnie zaznaczało się to w okolicach Berlina, gdzie kresztą spędziliśmy dalsze kilka dni naszej praktyki. Jest to zrozumiałe, jeżeli się zważy, iż właśnie m. in. w okolicach Berlina /oraz na zachód od niego/ zbiegają się pradolina z różnych faz zlodowacenia Bałtyckiego /Wisły/, a to: warszawsko-berlińska /z fazy frankfurckiej/, głogowsko-barucka /z fazy brandenburskiej/ oraz wrocławsko-magdeburgska /ze stadium Warty/. Najlepiej poznaliśmy obszar związany z fazą frankfurcką, który na odcinku: Egersdorf-Straussberg-Berlin-Poczdám przebyliśmy częściowo pieszo. Okolice te w wyniku swej morfologii

glacjalnej wykazują trzy różne rodzaje - grupy krajobrazowe:

a/ wysoczyzna morenowa, będąca na skutek ogromnego jej porociszania /m. in. przez pradoliny/ - wykorzystywana dzięki swej żyzności pod uprawę roli;

b/ obszary moren końcowych, strome zbocza pradolin oraz suche odcinki ich den - porośnięte lasami;

c/ odcinki den pradolinnych o płytkich wodach gruntowych - pokryte łakami lub torfowiskami /te ostatnie po zmeliowaniu zamieniane też na użytki rolne/.

Pomiędzy wszystkimi pradolinami ze zlodowacenia bałtyckiego napotkanymi na naszej trasie obserwowaliśmy ciągnące się nieznaczne wzniesienia wysoczyzn morenowych z pagórami moreny czokowej. Pomiędzy zaś wysoczyznami morenowymi widać było wyraźnie równiny sandrowe. Zauważyliśmy też, iż wały moren czokowych z pierwszych faz zlodowacenia bałtyckiego zostają już mocno przekształcone.

Analizując poznany względnie dokładnie niżowy obszar NRD od strony użytkowania go przez człowieka, trzeba - w podsumowaniu wysnutych tu wniosków - stwierdzić, iż pradoliny jak i leżące między nimi wysoczyzny moreny dennej zostały dzięki swej przystępności wykorzystane dla dróg lądowych /głównie bitych/, rzeki zaś pradolinne - jako drogi wodne. Szerokie doliny rzeczne były i są jak gdyby bramami dogodnymi dla szlaków komunikacyjnych. Tej też okoliczności należy przypisać powstanie miast będących węzłami komunikacyjnymi, m. in. zwiedzanego przez nas Berlina, podobnie zresztą jak i u nas Warszawy.

Wysoczyzny obramowujące pradoliny, a mianowicie: od północy - Wysoczyzna Północna /Bałtycka/, a od południa - Wysoczyzna Południowa /Mümming/, jako pod względem drożności niekorzystne, zostały przez wielkie szlaki komunikacyjne ominięte. Oczywiście nowoczesne środki techniczne pozwalają na pokonywanie różnych przeszkód terenowych. Połączone to jest jednak zawsze z większym nakładem kosztów. Względy gospodarcze zmuszają czasem do podejmowania takich kosztów. Toteż oprócz starych szlaków komunikacyjnych spotkaliśmy na swej trasie również i nowe. Jedną z takich nowych dróg tnących w poprzek Wysoczyznę Północną jechaliśmy zachodnim skrajem jezior meklemburskich z Roebel przez Plau-Krakow-Güstrow do Rostocka.

Po niżowej części NRD kolejnym obiektem naszego zainteresowania stały się Rudawy. Podjeżdżając do nich od strony Drezna obserwujemy, iż teren podnosi się tu stopniowo i nie widać jakiegóś wyraźnej granicy między Wyżyną Saska a Rudawami. Tę niewyraźną granicę morfologiczną zacieśniono podobna dla obu jednostek budowa geologiczna, jako że m. in. swoje powstanie zawdzięczają one orogenezie hercyńskiej, z tym jednakże, iż łańcuch górski Rudaw ma ogólny kierunek tektoniczny wartyjski /SW-NE/. Stwierdziliśmy m. in., że skały budujące Rudawy to przede wszystkim skały krystaliczne, a to skały metamorficzne poprzecinane intruzjami magmowymi. W zwiedzanej przez nas wschodniej części Rudaw przeważają gnejsy i wychodnie przede wszystkim tych skał obserwowaliśmy na stromych zboczach głęboko wciętych dolin rzecznych. Na szczycie góry Hirtstein /941 m n. p. m./ oglądaliśmy intruzję bazaltową o charakterystycznym ukosnym ciosie pokładowo-słupowym. Bazalt podcięiony jest tutaj kredowym piaskowcem, który leży na gnejsie a ten z kolei na granicie. Gnejsy wietrzeją stosunkowo łatwo i dają dość dobrą glebę. W związku z tym rolnictwo wykorzystuje nawet strome zbocza pod uprawę najczęściej owsa, żyta jarego i ziemniaków. Wierzchowiny zbudowane z łupków krystalicznych i granitów są pokryte lasem, natomiast na słabo rozciętych wierzchowinach gnejsowych występują torfowiska.

Uderzała nas w Rudawach duża gęstość zaludnienia, a zasiedlone widzieliśmy nawet ich wierzchołki. Osadnictwo to jak nam objaśniano - liczy już kilkaset lat, a początki, jak i cały potem jego rozwój wiązał się z eksploatacją występujących tu niegdyś kruszców. Oglądaliśmy je co

prawda tylko w muzeum /we Frohnau/, ale uderzyła nas ogromna ich różnorodność. Były tu więc kruszce: srebra, bizmutu, kobaltu, miedzi, niklu, ołowiu, cyny, uranu, wolframu oraz rudy żelaza. Równocześnie jednak stwierdziliśmy, że nie górnictwo, ani nie hutnictwo jest głównym zajęciem dzisiejszej ludności Rudaw, przynajmniej tej ich części środkowej i wschodniej, które poznaliśmy. Zamiast kopalni, hut i fabryk przemysłu metalowego obserwowaliśmy obok zabudowań najczęściej składy drewna przygotowanego do obróbki. W miarę bowiem wyczerpywania się zasobów kruszców ludność przestawiała się stopniowo m. in. na przemysł drzewny, wykorzystując miejscowe zasoby leśne. Do najsłynniejszych działów tego przemysłu należą obecnie fabryki zabawek, a jedną z nich zwiedziliśmy w miejscowości Seiffen. Niektóre z tych zabawek mają taki popyt za granicą, że nie ma ich w sprzedaży krajowej, nawet tam na miejscu, czego sami z przykrością doświadczyliśmy.

Oprócz przemysłu drzewnego rozwinął się w tej części Rudaw przemysł domowy, hafciarsko-koronkarsko-pasmanteryjny. Ponieważ pogoda w dniu, w którym zwiedzaliśmy Rudawy była bardzo ładna, więc też widzieliśmy liczną grupę kobiet /przeważnie jednak starszych/, siedzących przed swoimi domami i wyrabiających hafty, koronki, tasiemki itp. Inną osobliwością, oglądaną przez nas w Rudawach, we wspomnianej już miejscowości Fröhnau koło Buchholz, była muzealna kuźnica do przeróbki żelaza. W sąsiednim pomieszczeniu tego muzeum widzieliśmy różne artystyczne wyroby metalowe.

Ostatnim regionem, z jakim zapoznaliśmy się nieco dokładniej w ciągu naszej praktyki w NRD była tzw. Saska Szwajcaria, z malowniczym jej krajobrazem przełomu Łaby przez piaskowcowo-margliste utwory. Powstały one - jak wiadomo - w okresie kredy środkowej i górnej w morzu, które wdarło się w istniejące tu obniżenie między Rudawami a masywem Łużyckim, a który utwory te obrzeżają od południowego zachodu. Są to jedyne zresztą mezozoiczne utwory na paleozoicznym obrzeżu Masywu Czeskiego. Teren ten został wydzwignięty w trzeciorzędzie, a to wzdłuż dawnych linii tektonicznych orogenu hercyńskiego-waryscyjskiego. Obszar Saskiej Szwajcarii - objaśniano nam - został jednakże wydzwignięty słabiej, niż sąsiadującą z nim Rudawę i Masyw Łużycki. Tej też więc okoliczności należy przypisać zachowanie się utworów skalnych w tutejszym przełomowym odcinku doliny Łaby. W miarę dzwigniania się terenu wciniała się ona w piaskowce i wytworzyła głęboką dolinę o stromych zboczach, z całym szeregiem zawieszonych dolinek jej dopływów. Ponieważ znajdują się tu na przemian warstwy piaskowców i mniej odpornych margli - czynniki erozyjne wytworzyły tu różne formy skalne: baszty, iglice, wieże itp. Niszczenie ułatwione było licznymi spękaniem, do siebie prostopadłymi, a to w wyniku przecinania się dwóch kierunków tektonicznych: waryscyjskiego /SW-NE/ i hercyńskiego /SE-NW/. W rzeźbie tego terenu wyróżniliśmy dwa wyraźne poziomy. Poziom wyższy zachowany jest w formie szczytkowej, ostańcowej. Jednym z takich ostańców oglądanych przez nas był Königstein. Na jego szczycie znajduje się twierdza, w której więziony był generał Kleberg wzięty do niewoli hitlerowskiej w dniu 6 X 1939 r., to jest po ostatniej bitwie w kampanii wrześniowej, którą on jako dowódca armii "Polesie" stoczył z Niemcami. Ostańce powyższe są izolowanymi wzniesieniami, zbudowanymi w części górnej z bardziej odpornych piaskowców, zaś w dolnej mają stoki bardziej łagodne; budują je bowiem mało odporne margle. Poziom drugi, niższy jest bardziej rozległy, a powstał we wczesnym plejstocenie, po czym nastąpiło ostatnie podnoszenie terenu.

Cały teren Saskiej Szwajcarii jest klasycznym, szkolnym niemalże, przykładem akordantnych powierzchni zrównań, teras, rozwoju zboczy, wieńczenia, demudacji itp. Toteż zapoznanie się z tym terenem było dla nas niezmiernie instructywne.

W trakcie trwania naszej praktyki w NRD zwiedziliśmy cały szereg miast i miasteczek, z ich zabytkami, muzeami oraz śladami historycznej /słowiańskiej dość często/ przeszłości. Bardziej znane ze zwiedzonych przez nas miast to: Greifswald, Stralsund, Sassnitz, Rostock z Warnemünde, Neu-



brandenburg, Neustrelitz, Berlin, Poczdam, Drezno i Freiberg. W Greifswaldzie oraz w Berlinie zwiedziliśmy m. in. zakłady geograficzne tamtejszych uniwersytetów.

Odnośnie do wspomnianych śladów słowiańskiej przeszłości, to spotkaliliśmy je bądź to w postaci różnych wykopalisk archeologicznych /np. na wyspie na jeziorze Teterow, w Usedom na wyspie Uznam i w Wesenberg nad jeziorem Müritz/, bądź też w postaci kurhanów /np. w Golowitz koło Bergen na Rugii/, bądź nawet w postaci fragmentów grodzisk /np. w Arkonie i w Bergen na Rugii/. Innym wreszcie choć tylko formalnym niejako dowodem pobytu Słowian na terenie m. in. Meklemburgii jest ogromna ilość nazw miejscowości z charakterystycznymi końcówkami: -in /np. Bansin, Zempin/, -itz /np. Rybnitz/, -ow /np. Burow, Krakow, Mirow - to ostatnie było niegdyś centrum słowiańszczyzny/.

Niezmiernie przyjemne było dla nas zawsze to, że p. dr Wolfgang Janke, geograf z Uniwersytetu w Greifswald, który prowadził nas przez połowę okresu trwania naszej praktyki /m. in. właśnie w Meklemburgii/ - wskazywał na wszystkie te wspomniane wyżej ślady słowiańszczyzny z niekłamana lojalnością.

W ogóle zaś oceniając praktykę trzeba przyznać, że teren jej został dobrany dla nas korzystnie, program przygotowany bardzo sumiennie i realizowany kompleksowo. Toteż korzyści odniesione przez studentów były ogromne. Jest to zasługa oczywiście całego grona opiekujących się nami pracowników Uniwersytetu w Greifswald, do których należeli m. in. panowie: asystent Alfred Gomolka, doc. dr Gerhard Hess, dr Wolfgang Janke, dr Alfred von Kaenel, asystent Wulf-Dieter Lepel i dr Eginhard Wegner. Szczególne jednak słowa uznania należą się panom: doktorowi Wolfgangowi Janke, naukowemu kierownikowi całej naszej praktyki, oraz Wulf-Dieterowi Lepelowi, jako technicznemu jej kierownikowi, który osobiście opiekował się nami od pierwszego do ostatniego dnia trwania naszej praktyki w NRD.

Antoni Gawlik

REPORT ON A VISITING COURSE MADE BY THE GEOGRAPHY STUDENTS OF CRACOW IN EAST GERMANY

In September 1969 a group of geography students from the Teachers' Training College of Cracow attended a course for foreign students in East Germany. The course included a visit to the Baltic Coast, to the Isles of Hiddensee, Uznam and Rugen, to the Mecklemburg Lake District, to the Saxon Switzerland, and to the Przegbirge Mts. A number of towns and cities was also visited, with particular attention devoted to Greifswald, Berlin, and Dresden.

Антони Гавлик

ДОКЛАД О ПРАКТИКЕ СТУДЕНТОВ ГЕОГРАФИИ КРАКОВСКОГО ПЕДАГОГИЧЕСКОГО ИНСТИТУТА В ГДР

В сентябре 1969 года студенты географии Краковского Педагогического Института проходили практику в ГДР. Во время практики они побывали на побережье Балтийского моря, на островах Хиддензее, Уznam и Руген, на Мекленбургских озерах, в Саксенской Швейцарии и в Рудных горах. Студенты посетили также многие города ГДР, посвящая особое внимание Грейфсвальду, Берлину и Дрездену.

